

## “Wszystko się może zdarzyć”

Pewnego listopadowego dnia w okolicach Ciężkowic miała miejsce bardzo dziwna sytuacja. Nikt nigdy się nie spodziewał, że kiedykolwiek może się coś takiego wydarzyć.

Był to zwyczajny piątkowy dzień. Każdy zaczął się zajmować swoimi obowiązkami. Około godziny czternastej na niebie pojawiło się tajemnicze zjawisko. Była to jakaś dziwna, zielona plama. Była najpierw mała, a później stawała się coraz większa. Było ją widać na całym świecie. Wszyscy powychodzili z budynków i obserwowali to zjawisko. Byli bardzo zaciekawieni, ale jednocześnie przerażeni, bo nikt nie wiedział co to może być. Zielona plama powoli zbliżała się w kierunku ziemi. Gdy była już dziesięć metrów nad ziemią zatrzymała się. Wisiała tak przez chwilę, po czym z ogromną prędkością spadała. Wszyscy ludzie zniknęli oprócz jednego człowieka. Na świecie pozostał tylko Janusz Kowalski. W tym momencie co miało miejsce to dziwne zjawisko Janusz o niczym nie wiedział i robił właśnie porządki na strychu. Gdy tak sobie sprzątał natknął się na jakieś stare lustro. Z tyłu było coś wryte, lecz niestety nie mógł odczytać co tam pisało. Lustro było bardzo zakurzone. Przetarł je swoim rękawem. W lustrze nie zobaczył swojego odbicia lecz jakiegoś starego mężczyzny. Mężczyzna powiedział mu tylko, że został sam na świecie. Gdy tylko to powiedział od razu zniknął. Janusz bardzo się przestraszył i zszedł ze strychu. Nadszedł wieczór. Ułożył się w swoim bujanym fotelu i dopił ostatek herbaty ze swojego ulubionego kubka w bałwanki i zjadł ostatnie ciasteczko z talerza. Spojrzał na zegar wiszący obok drzwi. Dochodziła już dwudziesta trzecia. Położył się do łóżka lecz nie mógł zasnąć. Leżał przy zaświeconej świeczce i wpatrywał się w sufit. Zaczął go ogarniać dziwny lęk związany z sytuacją na strychu. Z zewnątrz słychać było jak pada deszcz i wieje wiatr. Szalała też straszna burza. Błyskawice rozświetlały pokój. Nagle wybiła godzina dwudziesta czwarta i na zewnątrz wszystko ucichło. Ktoś zapukał do drzwi. Janusz bardzo się przestraszył i dopiero w tedy zdał sobie sprawę z tego, że pozostał sam na świecie. Przez chwilę myślał, że mu się zdawało lub, że to wiatr. Po chwili znów rozległo się pukanie. Janusz niepewnie wstał z łóżka, wziął świeczkę, założył kapcie i powolnym krokiem posuwał się w kierunku drzwi. Podłoga jakoś dziwnie skrzypiała, fotel lekutko się bujał, a zegar jakoś głośniej tykał. Mężczyzna ostrożnie położył rękę na klamce i powoli otwierał drzwi. Gdy już otworzył był bardzo zdziwiony, ponieważ tam nikogo nie było. Rozejrzał się dookoła i zobaczył tylko pustkę. Na zewnątrz było bardzo cicho. Słyszał tylko jak mu bije serce. Już miał wracać do domu, gdy nagle przed drzwiami zobaczył tajemniczą kartkę. Nie miał pojęcia skąd ta kartka mogła się tam wziąć, ale postanowił sprawdzić co się na niej znajduje. Rozłożył ją i się okazało, że jest to mapa. Założył kurtkę oraz buty, wziął świeczkę, mapę i zaczął iść we wskazane miejsce. Było bardzo ciemno. Na niebie nie było wcale gwiazd. Janusz najpierw szedł polnymi drózkami, a później przez ciemny las. W lesie szumiały drzewa i było słychać wycie wilków. Następnie znalazł się przed bramą na cmentarz. Z mapy wynikało, że musi tam wejść. Ostatecznie mapa doprowadziła go do kaplicy cmentarnej. Janusz z zawodu był grabarzem, więc miał przy sobie klucze. Wszedł do środka i zaczął szukać odpowiedzi na to wszystko co się wydarzyło. Nagle zadzwonił telefon. Janusz ze strachem podniósł słuchawkę i przyłożył do ucha. Serce waliło mu jak młot. W telefonie usłyszał przerażony kobiecy głos. Poczł lekką ulgę, że jednak nie jest sam na świecie. Kobieta rozpaczliwie błagała pomocy wołając “RATUNKU” z grobowca. Januszowi ugięły się nogi. Przypomnił sobie, że dzień wcześniej był na cmentarzu pochówek młodej kobiety, u której lekarze stwierdzili zgon, a tak naprawdę była w śpiączce. Przerażony grabarz rzucił się na ratunek tej kobiecie. Biegł ile tchu do grobowca, który widział przed oczyma z poprzedniego dnia bardzo żałosnego pogrzebu. Szybko wyciągnął z grobu trumnę i uwolnił kobietę o imieniu Grażyna.

Ostatecznie wszystko dobrze się skończyło. Janusz i Grażyna pobrali się. Z powrotem zaludnili ziemię i byli bardzo szczęśliwi. Zarówno dla Janusza, jak i Grażyny był to najszczęśliwszy czas, jaki kiedykolwiek przeżyli.